

**Maeve (junior)**

## **WYJŚCIE BEZ WYJŚCIA**

Nagle wszystko zaczęło zanikać. Szkolny korytarz rozplywał się i rozmazywał. Otaczające kolory zaczęły tracić swą intensywność, szarzały, aż w końcu wszystko zrobiło się czarne. Słyszę pierwsze krzyki, głosy – brzmiące jakby wydobywały się z głębokiej studni - „Może nie jadła śniadania?”, „Niech ktoś coś zrobi!”, „Zemdlała, wezwijcie pomoc!”, „Sprawdźcie czy żyje!”, „Pewnie jak każda dziewczyna jest na głodówce i .... zwyczajnie nie wytrzymała”. Ja na głodówce – uśmiecham się do własnych myśli – niczego tak nie uwielbiam jak słodczy. Nic o mnie nie wiedzą, nie rozumieją, szukają przyczyny nie tam gdzie powinni. Jak mogą jednak ją znaleźć, kiedy nikt z nich nie potrafi być szczerzy, nie potrafi zapytać samego siebie – dlaczego? Szczerłość to zaleta, którą posiada niewielu. W jednym mają rację – zwyczajnie nie wytrzymałam. Nikt z nich nie pomyśli, że do takiego stanu doprowadziło mnie właśnie ich zachowanie. Ich wszystkich! Rodzice nigdy nie byli ze mnie dumni, no chyba, że raz, gdy w piątej klasie miałam na koniec roku średnią 6.0. To był chyba jedyny moment. Przez całe życie próbowałam spełniać ich oczekiwania. Oceny, zajęcia pozalekcyjne, zachowanie w szkole i w domu. Gdybym należała do innej rodziny to pewnie uważaliby mnie za idealną córkę. Jednak moi rodzice nigdy tak nie sądzili. Najgorszy był fakt, że nie miałam gdzie się zgłosić po pomoc. Nigdy nie miałam łatwości w nawiązywaniu kontaktów z rówieśnikami, a nauczyciele? Byli tacy sami jak moi rodzice. Jediną bliską mi osobą była moja babcia Therese, która zmarła 6 lat temu. Ona jako jedyna pytała się co czuję, interesowała się tym co chcę robić i pozwalała mi się rozwijać. Nie miała wobec mnie żadnych oczekiwań, chciała jedynie, żebym była szczęśliwa. W mojej szkole poziom nauczania jest bardzo wysoki, wymagania również. Nauczyciele obciążają nas nauką, konkurencja wśród uczniów jeśli chodzi o oceny bardzo duża, a to w połączeniu z oczekiwaniami moich rodziców stało się mieszkanką wybuchową dla mojej psychiki. Wszystko to doprowadziło do zaniżenia mojej samooceny oraz osiągnięcia takie poziomu samokrytyki, który w praktyce jest prawie nieosiągalny – mnie się to udało. Moje zdrowie psychiczne mocno na tym ucierpiało. Prawie w każdy wieczór muszę się wypłakać w poduszkę ze zmęczenia i bezsilności. Tak właśnie prezentuje się całe moje życie - siedemnastoletniej Madison.

„Dzwonieć po karetkę!” wykrzyczał kolejny głos. Ja już leżałam ledwo przytomna na zimnej posadzce przy szkolnych szafkach. Usłyszałam jeszcze jakieś krzyki, kilka dźwięków symbolizujących włączenie nagrywania na telefonie i czyjąś rozmowę z ratownikami. Później nastąpiła niczym nie zważona cisza.

Otworzyłam oczy. Znajdowałam się w białym pokoju, wszystko w nim było wyłożone białymi kafelkami. Rozejrzałam się dookoła.

- Cześć. – usłyszałam znajomy głos.

- Kim jesteś? - spytałam, mrugając szybko oczami, aby przyzwyczaić je do olśniewającej, wręcz rażącej bieli. Wtedy zobaczyłam chłopaka, którego już kiedyś widziałam, ale nie mogłam sobie przypomnieć gdzie się spotkaliśmy. - Kim jesteś? – ponownie zapytałam.

- Jestem Tyler.

- Pamiętam cię! To ty uratowałeś tę dziewczynę z płonącego budynku?

- Tak, to ja.
- Ale ty przecież zginąłeś.
- Owszem.
- Czyli ja też nie żyję?
- To zależy od ciebie.
- Co masz na myśli?
- To czy powrócisz do żywych, czy dasz radę zaważyć o siebie, to już twoja decyzja.
- Mógłbyś bardziej wyjaśnić?
- Niestety, to wszystko co mogę ci powiedzieć, resztę musisz zrobić sama. - powiedział i rozpląnął się w powietrzu.

O co mu chodziło? - pytałam samą siebie. Rozejrzałam się po mleczno-białym pomieszczeniu i ujrzałam drzwi - Może one pomogą mi wrócić! - powiedziałam uradowana i nacisnęłam klamkę.

Po drugiej stronie jednak nie było widać niczego co pomogłoby mi wrócić. Znalazłam się na wysokiej platformie, z której był wspaniały widok na niebo. Zrezygnowana usiadłam na platformie i patrzyłam na gwiazdy. Rozmyślałam nad tym co powiedział mi Tyler. „To czy powrócisz do żywych, czy dasz radę zaważyć o siebie, to już twoja decyzja”. Ale czy ja naprawdę chciałam wracać? Nikt pewnie na mnie nie czeka. Chyba, że rodzice, którzy martwią się czy wyzdrowieję i czy zdążę napisać bardzo ważne egzaminy, które zaczynają się jutro. Tylko to jest dla nich ważne. Tu mogę zostać i żyć bez troski, tak bez troski jak nigdy dotąd. W domu czuć tylko chłodną i napiętą atmosferę. W szkole zawsze siedzę sama na przerwach ucząc się do następnych sprawdzianów.

- Mogę ci coś pokazać jak chcesz. Możliwe, że pomoże ci to podjąć decyzję - usłyszałam głos zza plecami, to był Tyler.

- I tak nie mam nic innego do roboty - odpowiedziałam i poszłam za nim.

Przeszliśmy przez te same drzwi, ale byliśmy zupełnie gdzieś indziej. Znaleźliśmy się nad jeziorem. Tyler powiedział, żebym usiadła nad brzegiem.

- To obecnawizjer. Pokażę ci co dzieje się w świecie żywych.

Obecnawizjer wyglądał po prostu jak jezioro. Spojrzałam na lustro wody, na którym zaczęły pojawiać się różne obrazy. Zobaczyłam siebie, leżącą w szpitalu.

- To ja... - szepnęłam.

Moi rodzice siedzieli obok mnie. Mama zapytała lekarza czy jest możliwość, że jutro dam radę napisać egzaminy. Mężczyzna odpowiedział jej, że jestem w śpiączce i muszą przede wszystkim ustalić co było przyczyną mojego omdlenia. Mama zaczęła z nim dyskutować, żeby zrobili wszystko co w ich mocy, bo te egzaminy są naprawdę ważne. Zaczął ogarniać mnie gniew, a jednocześnie smutek. Leżę nieprzytomna w szpitalu, w śpiączce, a jedyne czym martwi się moja mama to fakt czy napiszę egzaminy. Łzy napływają mi do oczu. Nagle obraz zafalował i ujrzałam kolejną scenę. Moją klasę. Dyskutowali o tym co mogło mi się stać. Martwili się o mnie. Nie spodziewałam się, że ktokolwiek z nich się mną zainteresuje.

- To wszystko przez jej rodziców. - zaczęła dyskusję Beatrice. - Nie zauważyliście, że oni każą jej się cały czas uczyć? Raz na parkingu słyszałam jak jej mama mówi, że się na niej zawiodła gdy ta dostała czwórkę ze sprawdzianu. Myślicie, że czemu ona ma takie dobre oceny? Bo rodzice nie dają jej spokoju!

- Też właśnie podejrzewałam, że coś jest u niej nie tak. - wtrącił się Isaac.

- To dlaczego nic nie mówiliście! - oburzyła się Corny. - Wyobrażacie sobie jak musiało jej być ciężko? Do tego nikt z nas w ogóle z nią nie rozmawiał! Pewnie czuła się samotna.

- Musimy coś zrobić.

- Teraz to musimy mieć nadzieję, że wszystko będzie dobrze i, że Maddi wyzdrowieje. Później zajmiemy się tym jak jej pomóc.

Wzruszyłam się jak to oglądałam. Przeprosiłam Tyler'a i wróciłam na platformę. Patrzyłam na gwiazdy jak to często zdarzało mi się robić z babcią Therese, gdy byłam młodsza. Może wróciłabym do domu, przeciwstawiłabym się rodzicom skoro już wiem, że w klasie są ludzie, którym na mnie zależy i którzy chcą mi pomóc? Mogę też tu zostać i nie przejmować się niczym. Zaczęłam się nad wszystkim zastanawiać. Moja klasa kończy szkołę, pisze maturę, kończy studia, zakładają szczęśliwe rodziny. A ja? Mogłabym tu zostać, nie czuć stresu i ciągłej presji, ale czy w życiu chodzi o to, żeby zawsze było spokojnie i bez problemów? Jednak jeśli wrócę to skąd mam pewność, że klasa mnie wesprze? Może tylko tak mówili, a wiadomo - łatwiej coś powiedzieć niż zrobić. Być może przez całe życie będę musiała słuchać rodziców i spełniać ich wygórowane oczekiwania.

- Babciu, co mam robić? - zapytałam z rozpaczą w głosie - Walczyć o siebie czy odpuścić?

„Myślę, że najsilniejsi są ci co potrafią się przeciwstawić. Tylko tchórze boją się coś zrobić” zabrzmiały mi w głowie słowa babci. Wypowiedziała je kiedy miałam 10 lat i dokuczały mi pewne dziewczyny. Po tamtej rozmowie z babcią, przeciwstawiłam się im i dały mi spokój. Jednak to nie była ta sama sytuacja. Jakieś wredne 10-latki, a rodzice - to jest duża różnica. Popatrzyłam na księżyc, ujrzałam uśmiechniętą babcię Therese. To jej powinnam pokazać, że jestem silna, że dam radę. Postanowiłam. Wracam. Jednak znowu pojawił się cień wątpliwości. Może to nie jest właściwy wybór? Może rodzice nie zrozumieją co doprowadziło do mojego załamania?

- Trudno - powiedziałam głośno - Muszę to zrobić dla babci Therese i dla samej siebie. Wstałam i odnalazłam Tyler'a.

-Wracam - oznajmiłam, a chłopak bez zadawania zbędnych pytań kazał mi zamknąć oczy.

Poczułam się jakbym spadała w otchłań. Nagle zatrzymałam się w powietrzu, coś zawirowało.

Otworzyłam oczy, nade mną stali rodzice. Poczułam, że to właśnie teraz rozpoczęła się walka o moje własne, prawdziwe życie.